

LEKTURA GEOGRAFICZNA
ZESZYT 4

WŁADYSŁAW SPERCZYŃSKI

G O P Ł O



KSIĄŻNICA-ATLAS * LWÓW - WARSZAWA

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000297798

LEKTURA GEOGRAFICZNA

Z. 4

WŁADYSŁAW SPERCZYŃSKI

G O P Ł O

10 RYCIN



K S I A Ź N I C A - A T L A S

S. A. ZJEDNOCZ. ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWN. T. N. S. W.

LWÓW — WARSZAWA

1937



II 32.408

Akc. Nr. K-2318757

2764

Copyright 1937 by S. A. Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa
Zakłady Graficzne S-ki Akc. Książnica-Atlas we Lwowie

WSTĘP

„Księżę lackich jezior“ — tak o Gople pisała niegdyś Maria Konopnicka; jej słowa są niewątpliwie wyrazem głębokich uczuć całego narodu polskiego. I nie tylko uroczy krajobraz najmilszej równiny kujawskiej, nie tylko zewnętrzna rama, ale przede wszystkim poezja najstarszych podań z zamierzchłych czasów przemawiają do serc naszych najsilniej. Wszak tu urodziła się Polska Piastowska, o tej wodzie „wielkiej i czystej“ pisał poeta-geograf Wincenty Pol.

Ziemią Piasta szeroko rozlane,
Witaj nam, witaj Gopło Kujawiane!
Jak tło przeszłości fale twoje ciemne...
Jak powieść ludu głębie twe tajemne...

Powiedz mi, powiedz, czy morzu naszemu
Świat cześć oddaje jeszcze po staremu?
Czy się korabie po twych falach pławią?
Czy słuchasz modłów pobożnych żeglarzy?
Czy wiosna pieśnią wita cię żurawią?
Czy orzeł jeszcze nad tobą się waży?

Dawno już, dawno po mojej tu wodzie
Nie chodzą więcej te ładowne łodzie —
Nie słyszę modłów, nie widzę żurawi
Ani się orzeł po powietrzu pławi;
Ale się niebo przeziara w mej fali,
A czasem gwiazda nad nią się użali.

Gdzie brzmiał polski język — tam też mówiono o Gopie i Kruszwicy; i jezioro i gród nadwodny stały się symbolami legendarnej a silnej Polski. Oba czcigodne symbole miały i wychowawcze znaczenie: łączyły bowiem umysły rozproszonych po krańcach świata Polaków starodawnym mitem. Podania, o których śpiewano dzieciom w kołysce, o których starzy ludzie opowiadali wieczorami — łączyły się z Polską wielką i potężną. Na tych bajecznych a porywających podaniach kształtowały się i serca i charaktery. Byli tacy (Brückner), którym podania owe nic nie mówiły, ale również i inni dowodzili (E. Callier), że „...podania kruszwickie nie są klechdami gminu, wiążącymi się z tą czy inną osadą, poza granicami której nikt już nic o nich nie wie — nie są powtarzającą się tu i ówdzie z różnymi odmianami legendą — są one poniekąd świętymi księgami narodu, który w nie zawsze wierzył, dotąd wierzy, wierzyć w nie będzie, dopóki nie zobojętnieje dla wiekowych dziejów swoich; przemilczenie ich uważałbym przeto za lekceważenie przeszłości“.

Tak czy inaczej, Gopło było dla wielu twórców podniętą niecodzienną.

„...Kronikarz Gall dał tej baśni początek, mistrz Wincenty i Długosz uzupełnili wymysł nowymi dodatkami i powstała czarowna opowieść, tak dobrze znana wszystkim z poezji i powieści.

Podanie o Popiele i Piaście dało biskupowi Krasickiemu podniętę do napisania „Myszeidy“, ono posłużyło Kraszewskiemu za wątek do powieści „Stara baśń“, a Romanowskiemu do tragedii „Popiel i Piast“. O tajemniczym Gopie napisał Berwiński „Bogunkę“.

W Kruszwicy wspominamy jednak najczęściej Sło-

wackiego. Wszak tu rozegrał się dramat „Balladyny“. Z Gopła, na słońca promyku, wytrysła z wody Goplana i, tocząc balladowy bój miłosny o rumianego chłopca Grabca, tak tragicznie poplątała ludzkie czyny, że aż grom musiał spalić bajeczną „polską królowę“. Tu, blisko Gopła, zmagali się Lechici z Wenedami i biała Lilla Weneda „nieszczęśliwego ojca nieszczęśliwa córka“, składała za ojca w ofierze nadaremnie swe młode życie. Tu na koniec rozegrały się pierwsze heroiczne rapsody „Króla Ducha“. Urzeczeni pięknem Gopła, które sobie wymarzył Słowacki, a któremu ulegli, zapatrzeni w dzieciństwie w jego fale, Kasproicz i Przybyszewski...“ tak pisał o Gople i jego wpływie na literaturę Stefan Papée.

Świat dźwięków również nie został nieczuły na mity goplańskie. Dość będzie wspomnieć operę Władysława Żeleńskiego pt. „Goplana“. Znakomity kompozytor, sercem na zawsze z polszczyzną zrośnięty, tak wielce zachwycił się poematem Juliusza Słowackiego, że przerobił odpowiednio do wymogów operowych tekst i napisał liryczno-dramatyczną powieść muzyczną o jeziernej Goplanie, królowej fal i oczeretów. Tragiczny wątek Balladyny odsunięty został na plan drugi; w muzyce za to króluje rozlewna, niczym nie kończąca się fala, melodia nie kochanej przez naiwnego Grabca wodnej nimfy polskiej. Ludomir Różycki skomponował fortepianowy poemat pod tytułem „Balladyna“; czyliż liryczne fragmenty tego mało znanego dzieła nie przywodzą na pamięć chybotliwej toni srebrnego jeziora?

Brak nam przewodnika krajoznawczego w bardziej regionalnym ujęciu dla kujawskiej dziedziny. O Gople mówią trudniej dostępne rozprawy naukowe; a młodzież tysiącami ciągnie, jak ptaki na wyraj, ku pasowi trzciny

i szeleszczących szuwarów nad brzegiem „polskiego morza“ — jak o Gople pisał przed wiekami Długosz. Co też powiedzieć wiecznie ciekawym chłopcom i dziewczynkom o ponurej, kanciastej wieży nad wodą? Czyliż to jest ta sama budowla, w której myszy pożarły króla Popiela? A Kruszwica? Komu na przykład wiadomo, że nazwa pochodzi od „gruszy“ i że w słonecznej, bałkańskiej Serbii istnieje nazwa Kruszewac?

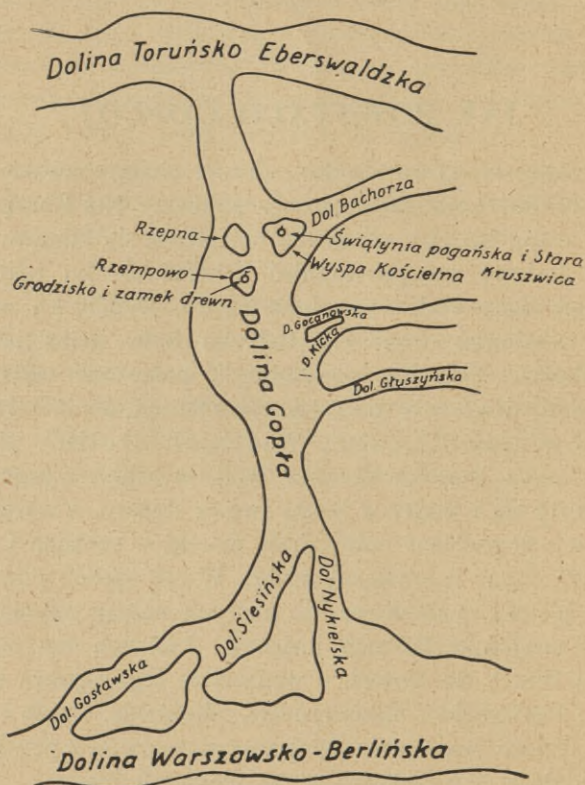
Te oto względy skłoniły mnie do napisania popularnie ujętej książeczki o Gople i nadwodnym miasteczku, dziśomal że ruinie dawnej świetności — Kruszwicy. Niech jej treść pobudzi młodych do poznania tych uroczych stron. Jedźmy tam z sercem i patrzmy bacznie dookoła. Może pojawi się na lśniących wodach powiewna zjawa Goplany, może nad brzegami jeziora ptaki zanucą prasłowiańską pieśń obrzędowego „chmiela“, może w słoneczny dzień spłynie ku nam wizja Piastowej Polski, kraju spokojnych, ale nigdy uległych Polan.

JAK POWSTAŁO GOPŁO?

W okresie dyluwialnym lodowce skandynawskie pokrywały olbrzymią skorupą cały północny Niż Europejski aż po stopy Karpat. Z chwilą ocieplenia się klimatu owe zwały lodowe zaczęły topnieć i cofać się ku północy. Potężne masy wód, wyzwolone z lodu, płynęły ku zachodowi, ponieważ droga do Bałtyku była wciąż jeszcze zagrodzona. Szerokie „pradoliny“, połączone węższymi korytami, utworzyły potężną sieć rzeczną, a niż cały nazwano w nauce „Krainą Wielkich Dolin“. Z biegiem czasu szerokie koryta wód wyschły, „prarzeki“ skurczyły się i jakby w biegu swoim stężyły, a wklęsłości i wyrwy poprzeczne zatrzymały resztki w rzekach i strumykach chyżo uciekającej wody. W ten sposób powstały nasze jeziora rynienkowe, do których należy również zaliczyć goplański łańcuch jezierny. Łańcuch ten ciągnie się od Warty do Noteci, a ważniejsze jego ogniwa to jeziora: Pątnowskie, Mikorzyńskie, Ślesińskie, Gopło i wreszcie Jezioro Szarlejskie. Spójrzcie na mapę, a z pewnością odnajdziecie ten ciekawy sznur pięknych jezior.

Wymienione jeziora w obecnej chwili poprzedzielane są wprawdzie węższymi lub szerszymi przesmykami, istnieją jednak dotąd zupełnie wyraźnie ślady (np. dawne koryta rzeczne), które wskazują, że ongiś jeziora te stanowiły jednolitą część jednego jeziora macierzystego.

Z uwagi na nieproporcjonalnie do szerokości wydłużony kształt zalicza się Gopło do typu „jezior rynnowych“. Półwysep Potrzymiech, wciskający się od południa



Przyuszczalny podział wód dyluwialnych

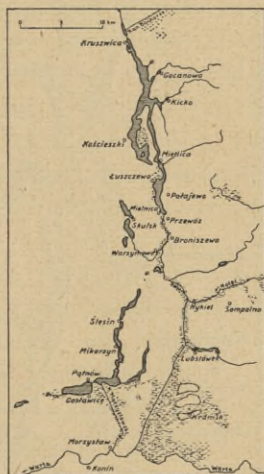
w jezioro, dzieli je na dwie wyraźne części: wąską a długą część „strumienną“; druga jest szersza i płytka — nosi nazwę „zalewowej“.

Niewątpliwie Gopło było kiedyś znacznie większe. Z biegiem czasu zaczęło się kurczyć, a od północy oddzieliło się odeń Jezioro Szarlejskie. Przyznać jednak trzeba, że jeszcze dziś posiada imponujące rozmiary, albowiem zajmuje obszar 23 km². Nic więc dziwnego, że tradycja nadała mu imię „Mare Polonicum“, o którym u Długosza taką opinię czytamy: „...A że Jezioro Gopło tak powszechnym Polaków zdaniem słynie z ogromności, iż Polacy, chcąc opisać rzecz bardzo wielką, Gopłem ją od jeziora wzmiankowanego przezywają, przeto i my jemu przez słuszność i dla przysłowia, pomiędzy jeziorami polskimi pierwszeństwo przyznamy“.

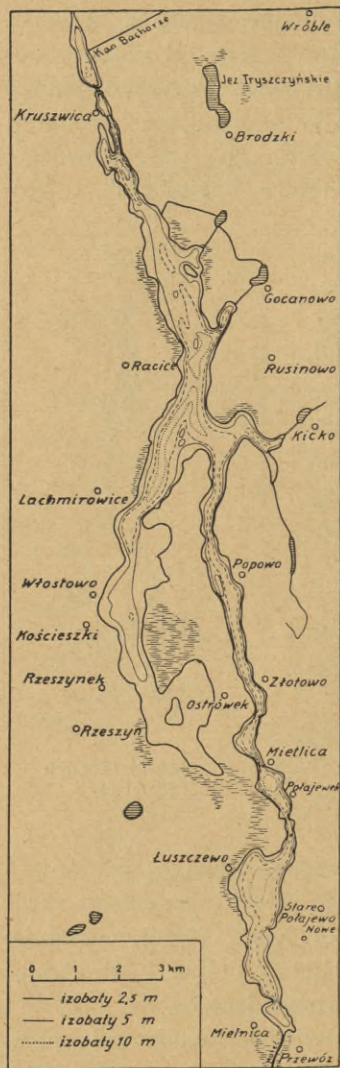
Nie znał Długosz „morza wileńskiego“, pięknej Naroczy, czterokrotnie niemal od Gopła większej!

Na skutek melioracji górnej Noteci w latach 1857—59 poziom jeziora opadł o 1,38 m, a z tej przyczyny „zginęło“ dawniejsze Jezioro Warzymowskie, niegdyś południowa część Gopła. Na dnie dawnego koryta jeziernego snuje się leniwie wśród bagien rzeka Noteć (Noć), wypełniając podczas wylewów całą jezierną dolinę i zdradzając skłonność do wskrzeszenia dawnego jeziora.

Głębsza analiza mapy warstwicowej okolic nadgoplańskich prowadzi również do odkrycia ważnego zjawiska:



Goplański łańcuch jeziorny



Mapka Gopła

żadna osada nadgoplańska nie leży niżej 80 m ponad poziomem morza. Wszystkie zbliżają się przeważnie do warstwy 85 m, a poziom warstwy 83 m można na ogół przyjąć jako przeciętną wysokość osad nadgoplańskich. Szczególne to zjawisko nasuwa wniosek, że w okresie, w którym powstawały osady nadgoplańskie, poziom jeziora wznosił się mniej więcej do 82 m nad poziom morza, przewyższając tym samym obecny poziom Gopła, (który sięga 77,1 m) o blisko 5 m. Skutkiem takiego powolnego, lecz stałego opadania wód, wywołanego przez meliorację, znaczny odpływ i ubogie opady, rozerwało się na części jednolite połączenie wodne z czasów dyluwialnych na kilka części, słabo wypełnionych wodą. Tak prawdopodobnie powstał goplański łańcuch jezierny. Gdyby się poziom Gopła podniósł o 5—8 m, wówczas wody zagarniając ogromne połacie

Kujaw, znalazłyby automatycznie swoją dawną naturalną łączność z Wartą i przez kanał Bachorzy oraz Zgłowiączkę z Wisłą, tworząc dawne naturalne połączenie z czasów podyluwialnych. Założenie to posiada o tyle pewną wartość naukową, że współczesne potrzeby w zakresie organizacji życia gospodarczego zrodziły projekt budowy kanału węglowego, który by, jako arteria komunikacyjna, połączył w sposób naturalny i ekonomicznie najtańszy dwa przeciwległe, strategicznie ważne odcinki Polski współczesnej: Górny Śląsk i Gdańsk! Odnogi kanału prowadziłyby poza tym przez Wartę do Poznania, a przez Ner i Bzurę do Wisły. Tym samym odżyłaby przeszłość dyluwialna w nowoczesnym ujęciu technicznym, z ogromną korzyścią dla odrodzonego państwa.

Proces wewnętrznego kurczenia się Gopła nie skończył się jeszcze; gdyby poziom jego opadł o dalsze $4\frac{1}{2}$ m, wynurzyłyby się w kolanie jeziernym na południe od Połajewka suchy przesmyk, który rozdarłby jezioro na dwie części — północną i południową. Zarazem powstałoby nowe ognisko w łańcuchu jeziernym: Jezioro Łuszczewskie. Część zalewowo-zatokowa jeziora zmniejszyłaby się również wybitnie.

O głębokości jeziora krążą najfantastyczniejsze wieści, które przyjęli za pewnik nawet poważni autorowie, o czym świadczą błędy, spotykane w poważnych skądinąd pracach. Dotychczasowe pomiary pozwoliły stwierdzić największą głębokość do 15,7 m — między Lachmirowicami a Gocanowem. W południowej części Gopła, które szczegółowo przesondowałem w roku 1922, znalazłem najgłębsze miejsce: 15,1 m w okolicy Łuszczewa. Rezultat badań uwidoczni się w następującym zestawieniu:

1. wysokość ponad poziom morza . 77,1 m
2. długość:
 - a) części rynienkowej 25,8 km
 - b) części zalewowej 9,2 km
3. szerokość:
 - a) maksymalna 3,2 km
 - b) minimalna 0,2 km
 - c) średnia 0,9 km
4. powierzchnia ogólna: 23,4 km²
 - a) części rynienkowej 16,3 km²
 - b) części zalewowej 7,1 km²
5. głębokość:
 - a) najgłębsze miejsce 15,7 m
 - b) średnia głębokość 4,1 m
6. pojemność 95,9 mil. m³

Zebrane wyniki odbiegają wyraźnie od danych, dostarczonych przez Niemca Schützego, popularnego znawcę i badacza jezior poznańskich. Różnica powstała stąd, iż Schütze niewątpliwie przypuszczał, że jezioro sięga po osadę Noteć, biorąc za podstawę stare mapy i opisy. Ten sam błąd zauważyłem na wszystkich znanych mi mapach sprzed roku 1914.

Płynąc wzdłuż Gopła łatwo można zauważyć, że większa część północna jeziora oraz całe jezioro zalewowe leżą w terenie niskiej moreny dennej, mniejsza część południowa w falistej morenie, prawdopodobnie czołowej. Dlatego też w części północnej jeziora wznoszą się brzegi Gopła lekko ponad taflą jezierną, aby następnie stopniowo

i niepostrzeżenie przejść w Kujawską Nizinę. Natomiast na południe od Mietlicy schodzą już wyraźniej do poziomu Gopła. Posuwając się w kierunku południowym ku Dolinie Warzymowskiej, spotykamy coraz wyraźniejsze różnice wysokości oraz wypukłości terenowe, stwarzające miejscami ładne krajobrazy.



Brzegi Gopła

Zasadniczo brzegi jeziora są bezleśne, przeważnie gęsto zarośnięte sitowiem i jezierną trzcina, która na długich przestrzeniach ukrywa linię brzegową przed okiem turysty. Tylko w północnej części jeziora, za mostem kościelnym widać nadbrzeżne piaski i gołe brzegi, gdzie orne ziemie i ogrody schodzą wprost do jeziora. Zachodni brzeg jest gęściej zarośnięty niż

wschodni. Młodą i zieloną trzcinę nadbrzeżną wycinają gospodarze na paszę dla bydła, wskutek czego w tych miejscach trzcina już nie wyrasta tak szybko. Starą trzcinę kosi się zimą i używa na budowę plotów i na pokrycie dachów.

Noteć, która leniwie płynie przez Gopło, pokryła dno ciemnym namulem, usypując miejscami piaszczyste ławy i mielizny, zadatki przyszłych wysp i półwyspów. W ten sposób można tłumaczyć sobie pochodzenie wszystkich drobniejszych wysepek, jak Potrzymionka i innych. Natomiast Potrzymiech, Rzepna i Rzempowo zawdzięczają swoje pochodzenie działaniu lodowca. Dlatego te wyspy są znacznie wyższe i mocniejsze od Potrzymionka, który jest tak niski, że kryje się w gęstym lasku sitowia i trzciny. Trudno by nawet odgadnąć, gdzie leży owa wyspa, gdyby jej nie zdradzał niski zagajnik, kilka olszyn i brzoźek. Cała wyspa to jedna wielka bryła torfu, mimo swej bujnej vegetacji, mało urodzajna. Potrzymionek robi wrażenie kącika zapomnianego przez świat i ludzi. Gromadzili się tu przed wojną przemysłowcy z obu zaborów.

Na tle licznych wysp i wysepek odcina się wyraźnie wyspa Potrzymiech, odcięta od świata, bo połączona ze stałym lądem tylko wąziutką szyjką, przez którą do roku 1914 przechodziła granica prusko-rosyjska. Jedynym łącznikiem ze światem był prom, lecz i ten zawodził na wypadek burzy. W południowej części jeziora, a również i pod Łuszczewem wyrastają w pewnej odległości od brzegu wyspy sitowia, wskazując na zasięg ławicy przybrzeżnej. Te wysepki roślinne wykazują w miniaturowych rozmiarach ten sam proces, któremu w ciągu epok geologicznych podlegały niektóre części naszej ziemi.

Gopło leży w okolicach wyjątkowo ubogich w opady atmosferyczne. Podczas gdy przeciętna wysokość opadów w Polsce wynosi 600 mm — okolice nadgoplańskie mają ich zaledwie 350—400 mm. Mimo to rozwija się tu bujna vegetacja z powodu większej wilgoci powietrza, szczególnie w pasie nadbrzeżnym, który przylega bezpośrednio do lustrzanej tafli jeziora.

W zależności od temperatury dolnych warstw powietrza kształtuje się temperatura wód goplańskich, wahając się w granicach od $+20^{\circ}\text{C}$ latem do 0°C w zimie. Mróz ścina toń jezierną pokrywając ją grubą, niejednokrotnie do 45 cm warstwą lodu. W ten sposób niedostępne dla komunikacji w ciągu lata głębiny jeziora stwarzają doskonały teren jazdy sankami. Tylko zdradliwe gdzieś niedzie oparzeliska zamarzają znacznie później niż cała powierzchnia wody i pękają już wczesną wiosną.

Już za czasów Długosza słynęło Gopło jako jedno z najrybniejszych jezior polskich, o czym świadczy wymownie opis w Chorografii Długosza:

„Gopło w ziemi wielkopolskiej jest jeziorem największym i u Polaków najslawniejszym, obfituje w mnóstwo ryb, tak dalece, iż nawet w sąsiedztwie ryby w nim złowione, na wozach przewożone, wystarczają śmiertelnym nie tylko na potrzebę, ale nawet do zbytku. Rozmaite też w sobie rodzi ryby, wyborniejsze co do smaku i wielkości nad inne jeziora“.

Dzięki racjonalnej gospodarce rybnej cieszy się ono po dziś dzień ustaloną sławą pomimo regularnych i intensywne połowów, które w dobrych latach przynoszą do 1500 cetnarów, nie wliczając w tę ilość ryb łowionych codziennie przez rybaków i amatorów na wędkę i „pęczki“. Najrybniejsze miejsce znajduje się pod Lachmiro-

wicami, bezrybne — na północ od mostu kościelnego.

Gopło obfituje w liny, karasie, szczupaki, sumy, leszcze, okonie, płotki i węgorze. Wyginęły — niestety — sandacze i raki. Te ostatnie padły ofiarą dżumy, która w końcu ubiegłego stulecia ogarnęła całą Europę; wyniszczyła ona doszczętnie całe pokolenie raków.

Ze względu na obfitość ryb oraz gęstość nadbrzeżnych i wyspowych zarośli, Gopło stanowi wymarzony raj dla różnorodnego ptactwa wodnego i błotnego. Spośród ptaków typowych dla wszystkich wód polskich można tu spotkać: czaple, bąki, mewy i dosłownie roje najrozmaitszych kaczek. Ponoć w gęstwinie sitowia gnieźdzą się nawet nieliczne dzikie łabędzie, a ongiś można tu było spotkać żurawie. Zdobią one dziś — wypchane — ściany i przedsionki dworów miejscowego obywatelstwa. Zatrzymuje się tu również rzadki przybysz z północy, wspaniały i dziki kormoran.

Życie ptactwa, bogate w swoich przejawach, posiada w sobie wiele nieprzepartego uroku, nadając właściwe i naturalne tętno jezioru. Zwłaszcza przed zachodem słońca świat jeziernego ptactwa głośno żegna dzień. Ucho turysty z przyjemnością chwytą odgłosy wrzawy, wśród której daleko rozlega się głuchy, tajemniczy głos bąka, i krótki, przenikliwy grzechot trzciniaaka. Dopiero z zachodem złocistej kuli słonecznej krzykliwy rozhovor powoli milknie, przycicha, aż wreszcie wszystko tonie w nastrojowej ciszy nocnej. Jakżeż gwarно i rojno musiało tu być przed wiekami, kiedy za legendarnych Popielów i Piastów w wieczorną muzykę goplańskiej przyrody wsłuchiwały się nad brzegiem gromadki naszych praocjów.

Gopło jeszcze dziś gra i śpiewa. Postęp kultury nie zdołał mimo wszystko zagłuszyć tak uchu miłych głosów przyrody.

W ostatnich czasach projektuje się utworzenie niewielkiego rezerwatu ochronnego nad Gopłem, aby zabezpieczyć dzikie ptactwo wodne i błotne przed wyniszczeniem.

KOLEBKA PAŃSTWA POLSKIEGO

Dotychczasowe badania historyczne nie wyjaśniły nam genezy państwa polskiego, a prehistoria sili się, jak dotąd daremnie, na wykrycie i stwierdzenie niezbitych dokumentów. Geografia wszakże jest w stanie wytłumaczyć szereg zjawisk, albowiem w dawniejszych czasach spłot warunków geograficznych działał w znacznie silniejszym stopniu na kształtowanie się „linii życia” plemion i narodów, a niewątpliwie był też zasadniczym czynnikiem państwowo-twórczym. Przede wszystkim wyraźnie zaznaczono dolinne bramy i naturalne drogi wodne wpływały w sposób decydujący na kierunek rozwoju plemion i narodów, czego najlepszym dowodem jest fakt, że historia starych kultur i narodów związana jest z biegiem życiodajnych rzek.

Natura hojną ręką wyposażyła Gopło i jego okolice stwarzając wokoło bogate warunki życia, zdolne skupić znaczną ilość ludzi i zapoczątkować tym samym życie państwowe. Rybne bogactwo Gopła, jako też nadzwyczaj urodzajna gleba i duże pastwiska mogły tu wyżywić gęsto gromadzącą się ludność. Wszak Noteć i ślesięński łańcuch jezior miały wszelkie cechy potężnej rzeki, która na dużej przestrzeni pędziła swe nurty poprzez szeroko otwarty i żyzny kraj. Brak trudnych do przebrnięcia puszczy leśnych i innych przeszkód natury topograficznej

umożliwił wczesne zetknięcie się i wzajemne zbliżenie mieszkańców, osiadłych w równinnych obszarach nadgoplańskich. Wspólność warunków bytu, wspólność interesów, jako też wspólna arteria komunikacyjno-ekonomiczna sprzyjały wcześniejszemu wytworzeniu się więzi społecznej, a co za tym idzie, mogły skłonić i pobudzić wybitną indywidualność (książę) do ujęcia interesów w silną organizację społeczną. Proces tworzenia się początków państwa polskiego przyspieszyły pierwszorzędne warunki komunikacyjne, które spowodowały zawiązki organizacji handlu na dużej przestrzeni i zespoliły ekonomicznie bliższe i dalsze okolice. W ten sposób Gopło wyrwało się z odosobnienia społecznego i znalazło się w orbicie wspólnych interesów ekonomicznych oraz politycznych. Szlakiem handlowym przywędrowała z dalsza niewątpliwie niejedna twórcza myśl, którą miejscowi Polanie podjęli z chęcią dalszego kulturalnego dorabiania się. Przez otwartą Bramę Morawską prowadził Prosną, a dalej Gopłem ku brzegom Bałtyku starożytny szlak, którego zapobiegliwi kupcy rzymscy przewozili drogocenny bursztyn, pożądaną podówczas na dworze cesarów ponoć więcej niż złoto. Jezioro Gopło mogło być przeto doskonałym ogniwem w potężnym szlaku handlowym pomiędzy Bałtykiem a Morzem Śródziemnym.

Szlakiem bursztynowym przybyła nad brzegi Gopła zarówno myśl łacińska, jak i przełomowy chrystianizm. W nadgoplańskim niżu i dalej jeszcze po środkową i dolną Wartę osiedlili i zagospodarzyli się nasi przodkowie — Polanie; tutaj pod ożywym tchnieniem kultury łacińskiej, na tle pierwszorzędnych warunków geograficznych — mogło zakwitnąć nadgoplańskie państwo Popielów i Piastów, co znajduje upust w legendarnej opowieści histo-

rycznej. Prężąc się w kierunku zachodnim tężalo i zarazem rozwijało się nasze państwo coraz silniej na płasko-wzgórzu gnieźnieńskim, przenosząc skarbnice państwowej myśli do nowej stolicy — Gniezna. Pagórkowate okolice tego miasta dały o wiele lepsze warunki obronne, a równocześnie opanowanie działu wodnego pod Gniezmem doprowadziło automatycznie do ujęcia w państwowe ramy rozległej „wysoczyzny gnieźnieńskiej“. Zdobycie przejścia przez chyzą Wartę pod Poznaniem (co posiadało pierwszorzędne znaczenie strategiczne i ekonomiczne) zapewniło wreszcie udziałnym książętom gnieźnieńskim możliwe bezpieczeństwo i spokój oraz istotne zapanowanie nad stosunkowo rozległym krajem. Odtąd polityka młodego państwa polskiego nabierała szerszego rozmachu, zdradzając zdecydowaną ekspansję do owdzięcia całym dorzeczem Warty. Tak zrodziło się nad Gopłem nowe życie. W kolebce narodu — Wielkopolsce — zaczęła rosnać wielka myśl polityczna. Zrodzona przez warunki geograficzne, a wychowywana przez twardą konieczność obrony przed wrogami, tężala przez połączenie Polan, Mazowszan, Ślęzan, Pomorzan i innych plemion lechickich w jeden naród, który mógł się skutecznie oprzeć wrogiej fali. Geneza naszego państwa, które nie powstało przecież z podbojów, jest jednym z dowodów na to, że położenie geograficzne i warunki komunikacyjne działają dynamicznie i stają się czynnikiem państwowotwórczym. Znów powtarza się myśl: opanowanie pewnego odcinka rzeki rodzi tendencje do ogarnięcia całego jej dorzecza. Ekspansję państwową w kierunku działu wodnego na płasko-wzgórzu gnieźnieńskim potwierdzają również gruntowne i źródłowe badania nazw topograficznych doc. ks. Kozierowskiego.

Na tym szlaku znajdują się trzy stolice Polski: Poznań, Gniezno i Kruszwica — są to zarazem trzy prastare stolice biskupie. Nie jest zwykłym przecież przypadkiem, że te trzy stolice polskie leżą właśnie na tej linii; taki układ stolic jest wyraźnym wskaźnikiem kierunku siły ekspansywnej Polan. Znakomity badacz naszej przeszłości Brückner twierdzi, że „...Polanie narzucili całemu państwu późniejszemu swe imię od pól, to jest bezleśnych szmatów nad rzeką Wartą...”. Okolice nadwarciańskie były wszakże przeważnie pokryte lasami, o czym świadczą nazwy topograficzne, a pola bezleśne były właściwie tylko na Kujawach, zatem nazwa Polan odnosiła się prawdopodobnie do mieszkańców Kujaw, które z uwagi na znikomą ilość opadów miały nawet charakter niejako stepowy.

Nadgoplańska ziemica była już w najdawniejszych czasach gęsto zaludniona, niewątpliwie gęściej niż okolice Gniezna i Poznania, na co wskazuje duża ilość dowodów, jak grodziska, cmentarzyska, narzędzia, duża ilość dobywanych z ziemi ozdób. A nawet legendy o Popielu i Piaście potwierdzają hipotezę powstania państwa polskiego tu właśnie, nad brzegami Gopła.

W nieprawdopodobnie dużej ilości spotykamy tutaj przedhistoryczne grobowce, dawniej „żalami“ zwane, z ukrytymi w ścianach z potężnych gładko ciosanych bloków gładkich, popielnymi urnami, bronią i ozdobami. Nad brzegami „Mare Polonicum“ odkryto kilka grodzisk przedhistorycznych, w których ongiś umieszczano bogów, skarby, znaki narodowe i wojenne. Kultura rolna rozkopala je częściowo i zrównała z ziemią, nie wyłączając Kopca Trzepieckiego pod Gocanowem. Ocalały jeszcze grodziska w Mietlicy i w Szarleju; szarlejski ko-

piec „dorównywający wysokością kopcowi Kościuszki — jak pisze Przybyszewski — jest otoczony wysokim obronnym wałem, oddzielonym od samego kopca głęboką fosą. W przesądnych wierzeniach okolicznego ludu odgrywa on niezmiernie ważną rolę, a wątpię, czy znaleźli się kiedy taki śmiałek, który by nocą nań wejść się odważył“.

W parku p. Mlickiego w Ostrówku, a również i w ogrodach miejscowych gospodarzy, spotkałem w wielkiej ilości gładkie kule kamienne, jakby otoczaki, obrobione w wirowym obrocie wody w młynach glacialnych, a jako już utoczone kule używane następnie przez mieszkańców w młynkach ręcznych. Oprócz innych „relikwii“ przedhistorycznych znajduje się w parku p. Mlickiego kilka olbrzymich pali. Odkryto je po wypaleniu pewnej części łąki na przesmyku Potrzymiecha, gdzie sterczały nad łącznym pogorzelskiem. Pale te są prawdopodobnie resztką osady palowej, za czym niezbitcie przemawiają spotkane tam jeszcze belki poziomo z południa na północ położone, a między innymi kości, odłamki naczyń, palenisko i dwa wały piaszczyste, wyciągnięte ku brzegowi. Być może, że są to ślady starej fortyfikacji palisadowej, która zamykając w najwęższym miejscu Potrzymiech, uczyniła zeń doskonale miejsce obronne. Często wykrywane przy kopaniu torfu i budowie dróg pale, deski i starodawne monety świadczą wymownie o minionym życiu nad brzegami Gopła. P. Mittelstaedt z Łuszczewa napotkał na swoich łąkach na podobne pale w kierunku na Mietlicę, które również mogą być resztką dawnej osady palowej. Zasobna ludność nadgoplańska prowadziła ożywiony, jak na owe czasy, handel, sięgając wpływami handlowymi daleko, o czym świadczą liczne ślady kultury rzymskiej.

Różne wykopaliska, odkryte w dużej ilości nad Gopłem, mówią o pochodzie kupców rzymskich bursztynowym szlakiem. Ziemia słowiańska ukryła i zachowała w sobie ozdoby południowych przybyszów. Wieśniacy z okolic nadgoplańskich idąc za pługiem, kopiąc studnie lub doły pod fundamenty, znaleźli różne amulety, łzawnice, starożytne monety czy też inne pamiątki zamierzchłych czasów. Wydobyte na wierzch z przeoranej kujawskiej gleby ręką współczesnego Polanina, powędrowały przeważnie jako zabawki do rąk dziecięcych i zaginęły niestety bezpowrotnie. Jednakże jeszcze wiele rodzin przechowuje u siebie w domu bardzo ładne pamiątki dawniejszych czasów. Niestety ziemia kujawska nie wydała jeszcze ze siebie człowieka, który by te cenne wykopaliska pozbiierał i przeniósł do nowoczesnego muzeum goplańskiego.

Prastarym szlakiem bursztynowym mogły również dotrzeć do nadgoplańskiego kraju pierwsze myśli chrześcijaństwa. Z tą chwilą weszli Polanie podświadomie w orbitę zachodnio-łacińskiej kultury Europy. Przy puszczeniu to potwierdza legenda, jakoby na miejscu, gdzie dziś kościół kruszwicki ku niebu wznosi swą strzelistą wieżę, stała ongiś gontyna słowiańska z kręgiem kamiennych bożków, potopionych później w Gople.

Gopło wpłynęło także pośrednio na polską mitologię. Przybysze wnieśli swoje legendy i zabarwili nimi mitologię słowiańską — nie bez uroku zresztą. Znana powszechnie legenda o Piaście i dwóch gościach-aniółach, o nagrodzonej dobroci serca i cudownym pomnożeniu zapasów miodu, chleba i mięsa przypomina nam mimo woli znaną przypowieść ze Starego Testamentu o Abrahamie, trzech nieznanym podróżnym i o skromnej wdowie. Mit chrześcijański przedziwnie zlał się z klechdą nadgoplań-

ską w czarowną baśń lechicką, która w silniejszym stopniu przemawiała do dusz Polan.

W kilku dworach okolicznych przechowywane są miniaturowe, lecz dobrze zakonserwowane zbiory pamiątek przedhistorycznych, niestety zasadniczo z natury rzeczy niedostępne. Ciekawy ten i cenny materiał naukowy oddałby niewątpliwie duże usługi archeologom i historykom, a zebrany i rozsegregowany w przyszłym muzeum nadgoplańskim — na przykład w Kruszwicy — znalazłby godne siebie miejsce przechowania. Wypadałoby te wykopaliska zebrać przynajmniej w jednym, specjalnie wyodrębnionym dziale Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu, i tą drogą udostępnić szerszym masom. Logicznie i systematycznie uporządkowany zbiór w instytucji publicznej, wzbudziłby większe i żywsze zainteresowanie dla tych odległych czasów i zilustrowałby plastycznie wysiłki naszych przodków około organizowania bytu indywidualnego i zbiorowego u legendarnego progu naszej państwowości.



PIEŚŃ O KRUSZWICY

Gdy dumne piaski suchą nawałnicą
Pędzą na Gopło, ty czułymi wały
Bronisz jeziora od rzeczy zuchwalej,
Strażnico Gopła, Kruszwico!

Gopło cię ściga, jakby oblubieniec
I w dłoni strojnej srebrną rękawicą
Z wysp szmaragdowych podaje pierścieniec,
Małżonko Gopła, Kruszwico!

Nieraz żeglarze szum Gopła podchwycą,
I w modlitewne ułożą piosenki:
Twe echo w niebo posyła te dźwięki,
Kapłanko Gopła, Kruszwico!

Gopło twe stopy otacza skarbnicą,
Złotem swych rybek i swych muszli tęczę,
Schylone fale drząc, przed tobą klęczą,
Królowo Gopła, Kruszwico!

Gopło, to ołtarz ulany w kryształ, w
Na jego brzegach kwiaty kadzielnicy!
Nad nim się wznosisz, jakby posąg biały,
Bogini Gopła, Kruszwico!

Deotyma (Jadwiga Łuszczewska)

KRUSZWICA

Powstanie goplańskiej stolicy nie jest dziełem ślepego przypadku, tak jak jej upadek nie jest wyłącznie skutkiem stosunków ekonomicznych. Jedno i drugie zależy od warunków geograficznych, które tutaj szczęśliwym zbiegiem okoliczności złożyły się w harmonijny i naturalny splot. Ziemie nadgoplańskie były od wieków żyzne i urodzajne, gęsto zamieszkane przez spokojnych Kujawiaków, a samo jezioro — nadzwyczaj rybne — dawało produktywne zajęcie licznie osiadłym rybakom. Wydłużone i dostatecznie głębokie oraz spokojne Gopło odgrywało rolę pierwszorzędnej arterii komunikacyjnej, skłaniając miejscową ludność do uprawiania zyskownego handlu w kierunku południkowym. Ruch handlowy w kierunku równoleżnikowym był siłą rzeczy wysoce utrudniony ze względu na brak naturalnych przejść. Jedyne możliwe przejście prowadziło przez wąską i płytką cieśninę w północnej części Gopła, gdzie przeciwległe brzegi zbliżyły się ku sobie na kilkanaście metrów, wskazując człowiekowi łatwy do przekroczenia bród. Wygodny dostęp do brzegów i obronna z natury wyspa sprawiły, że tu właśnie w zamierzchłych czasach wykwitła kruszwicka osada. Obronny zamek na wyspie lub półwyspie mógł z łatwością zapanować nad całym ruchem handlowym a nawet i wojskowym na Goplu, jako też

nad szlakiem handlowym, który prowadził na wschód przez Gniezno i Poznań. Ta właśnie droga handlowa jest odpowiednikiem warunków geograficznych, które jej wytknęły kierunek: bród goplański pod Kruszwicą — dział wodny na wysoczyźnie gnieźnieńskiej i bród warciański pod Poznaniem — jako szlak najbezpieczniejszy i najłatwiejszy do pokonania.

Kruszwica była i jest największą oraz najwplywowszą osadą nad Gopłem. Rozwój jej jest niewątpliwie organicznie związany z opisanymi warunkami geograficznymi, które w dobie kulturalnego prymitywu i zarania naszych dziejów w znacznie silniejszym stopniu decydowały o kształtowaniu się życia handlowego i politycznego, aniżeli dzisiaj. Wielce charakterystycznym jest — zjawisko, że wszystkie większe osady i miasta o historycznej przeszłości w dalszych regionach, jak: Gniezno, Żnin, Toruń, Włocławek, Brześć Kujawski, Koło, Konin i Łąd — leżą koncentrycznie w promieniu około 50 km od prastarej Kruszwicy. Stąd wniosek, że Kruszwica była jak gdyby handlową i społeczno-polityczną centralą dużego obszaru. Ponadto wpływy polityczne i społeczne koncentrują się zwykle w środku politycznie opanowanego obszaru (Warszawa, Budapeszt, Moskwa, Paryż, Berlin, Rzym itd.). Jedno jeszcze zasługuje na podkreślenie: Kruszwica leży w strefie pomiędzy 52 a 53 równoleżnikiem, w której znajduje się przecież kilka dawnych i współczesnych stolic, jak Warszawa, Gniezno, Poznań i Berlin.

Kruszwica jest prawdopodobnie najstarszą, a w każdym razie największą osadą nad Goplańskim Morzem. Długosz wymienia ją często z pietyzmem, a o założeniu osady i jej roli w minionej epoce wypowiada sąd

następujący: „... lecz gdy pobyt tamże mu (Popielowi) się sprzyrzył, chcąc potomności zostawić pamiątkę panowania swojego na równinach, nowy zamek z nowym miastem założył i nazwał Kruszwicą, do niej całe swoje siedlisko przeniósł, robiąc z niej główną stolicę państwa swego. Z tego powodu miasto nowe, napelniwszy się bez trudności mnóstwem kupców i obywateli, stało się sławnym i znakomitym pomiędzy miastami ówczesnymi polskimi!“ Nie odbiegniemy od prawdy przypuszczając, że Kruszwica, jako miejscowość nadwodna i położona na skrzyżowaniu się szlaków handlowych od południa i zachodu, odgrywała znaczną rolę; już w czasach przedhistorycznych mogła być siedliskiem jakiegoś naczelnika rodowego czy księcia szczepowego. Świadczą o tym nazwy: Kobelniki, Żerniki, Łagiewniki, Niewodniki, Korabniki, Sokolniki. Gumowski twierdzi, że Kruszwica miała nawet swą własną mennicę biskupią, założoną w 1010 r., która „... dostarczała głównego kontyngentu środków pieniężnych dla kraju i handlu polskiego...“

Obniżenie się poziomu wody poderwało prawdopodobnie byt ekonomiczny i polityczny Kruszwy.

Upadek Kruszwy rozpoczął się, kiedy — zdaniem Długosza — Piast „mając największy wstręt do zbrodni, przeniósł stolicę znad Gopła do Gniezna, na pierwotnej i dawne miejsce. Uważał bowiem za rzecz nieprzyzwoitą, żeby tam było miasto stołeczne i tam wymierzano narodom sprawiedliwość, gdzie popelnioną była tak dzika zbrodnia, której się pamięć oglądaniem miejsca odświeżała“. W r. 1159 przeniósł się ostatni szafarz dusz chrześcijańskich, biskup kruszwicki, do Włocławka, wnosząc tam ze sobą nimb, którym siedziba biskupia w średniowieczu była otoczona. Z Kruszwicą łączy się

również przykry zgrzyt historyczny. Oto w roku 1230 Konrad Mazowiecki miał tutaj na zamku wydać Krzyżakom akt, mocą którego oddał im w wieczyste posiadanie darowaną już poprzednio Ziemię Chełmińską.

Ostateczny upadek Kruszwicy przyśpieszyły wojny. Przy kopaniu ziemi w zachodnich peryferiach Kruszwicy natknięto się na olbrzymi grób masowy, w którym prawdopodobnie spoczywają — w wiecznym śnie pograżeni — wojownicy Władysława Hermana i jego zbuntowanego syna — Zbigniewa, ofiary zaciętego boju o władzę, zakończzonego zwycięstwem ojca. Według Długosza, Zbigniew, przyzwawszy na pomoc duże zastępy pogan, mając siedem hufców Kruszwiczian, wyszedł z grodu i stoczył walkę z księciem Władysławem, lecz Sprawiedliwy Sędzia rozsądził sprawę między ojcem a synem. Była to bowiem wojna gorzej niż domowa, gdzie syn przeciw ojcu, a brat przeciw bratu wznosił zbrodniczy oręż. Tam też — nieszczęsny Zbigniew zasłużył na klątwę ojcowską, która go czekała w przyszłości. Jednakże taka masa trupów wpadła do przyległego grodowi jeziora, że od tego czasu wzdragał się każdy dobry chrześcijanin jeść ryby z owej wody. W ten sposób Kruszwica, opływająca przedtem w bogactwa, doprowadzona została niemal do wyglądu pustkowie.

O ile fakt ucieczki Zbigniewa z zasobnego naonczas Wrocławia do skromnej nadgoplańskiej sadyby świadczył o strategicznym znaczeniu Kruszwicy, o tyle Zbigniewowa klęska przypieczętowała ostatecznie jej perspektywy rozwojowe. Kruszwica już się nigdy więcej nie podniosła z upadku. Handel zamarł, place targowe opustoszały, gród zamkowy przestał promieniować, tylko Gopło — pozostało nienaruszone. Nic już nie zdołało

wskrzesić dawnej świetności Kruszwicy, nawet nadane jej prawo urządzania jarmarków i targów z roku 1442. W końcu XV wieku była Kruszwica już zaledwie zubożałą osadą, o której Długosz nic więcej powiedzieć nie może, jak tylko to, że „Kruszwica, dawna niegdyś stolica, jest oblana bardzo wielkim jeziorem Gopłem i urodzajna w zboże“.

Zdobycie miasta przez chciwych i drapieżnych Szwedów zadało miastu ostatecznie śmiertelny cios. Nieubłagany los wymazał Kruszwicę z rzędu kwitnących miast. Była rezydencja i stolica tak się w końcu wyludniła, że w r. 1792 liczyła ledwie 79 mieszkańców! Gdyby Fryderyk II, król pruski, zdążył przeprowadzić swe plany kolonizacyjne, byłibyśmy świadkami, jak z urodzajnej gleby kujawskiej wyrastają osady tatarskie i kopulaste meczety. Plan Fryderyka był solidnie przemyślany w szczegółach. Fryderyk zainteresował się nim tak dalece, że powiadomił o tym nawet Voltaire'a. W instrukcjach do p. von Gaudi poleca w roku 1775 sprowadzić Tatarów i osiedlić ich nad Gopłem. Przyrzeka wybudować im meczety i dać zupełną swobodę wyznania, a oprócz łaski królewskiej nęci ich daleko idącymi przywilejami. W czasie pokoju zamierzał użyć ich na wschodniej rubieży Prus, jako dobrą straż graniczną, w czasie wojny wcielić ich do swej jazdy. Pertraktacje, nawiązane z murzą tatarskim Zachariaszem Abrahamowiczem, z niewiadomej przyczyny nie doprowadziły do konkretnej umowy, plan zawisł w powietrzu.

Problematyczne jest pochodzenie nazwy Kruszwicy. Nazwy geograficzne często wyświetlają ukrywające się we mgle legendarnej epoki początki i odsłaniają często-kroć historyczne prawdy, których by się na innej dro-

dze w żaden sposób dociec nie dało. I tak np. Surowiecki wywodzi nazwę Kruszwica od słów „Gród“ i „Świeca“, Łepkowski od „Krusz“ i „Świetlna“; obydwaj badacze opierają się na przypuszczeniach Holschego, że Mysza Wieża była latarnią morską, przyświecającą żegludze na „Mare Polonicum“. Ten sam wniosek można by wysnuć z zacytowanego już opisu jeziora Długosza; E. Callier, Brückner i ks. Kozierowski wywodzą nazwę od źródłosłowu „gruszy“ — inaczej „kruszwy“ (dziś spotyka się w miejscowym narzeczu nazwę „krusza“ lub „kruszka“), co jest o tyle uzasadnione, że z nazw rzeczowych powstawały nazwy miejscowości. Dawne pieczęcie skłaniają również do wysnucia podobnego wniosku, ponieważ herbowym godłem miasta Kruszwicy w XVI wieku była grusza. Najprawdopodobniejsze zatem wydaje się być pochodzenie nazwy Kruszwicy od gruszy.

MYSZA WIEŻA

Geniusz — Przewodnik i Poeta

Geniusz

Tam!... widzisz tę kolumnę na krańcu obłoku?
Szczerbiały władca! ... Patrzaj przez kryształ błękitu:
Srebrzysty dywan u stóp, szafiry u szczytu,
A niebo przędzie z zorzy płaszcz dla jego boku.

Natura tron mu zdobi u jeziora stoku,
Nań olbrzym drzemie w ciszy sennego zachwytu:
Uklęknij, z czią ucałuj te stopy błękitu,
Modlitwy upleć wianek w uroczystość zmroku!...

Poeta

Ach, gdym spojrział na czarną ruinę zamczyska,
Wnet smutna myśl z potoku duchowego trysła,
Co ciężkim zwątpień kołem me serce przyciska!...

Geniusz

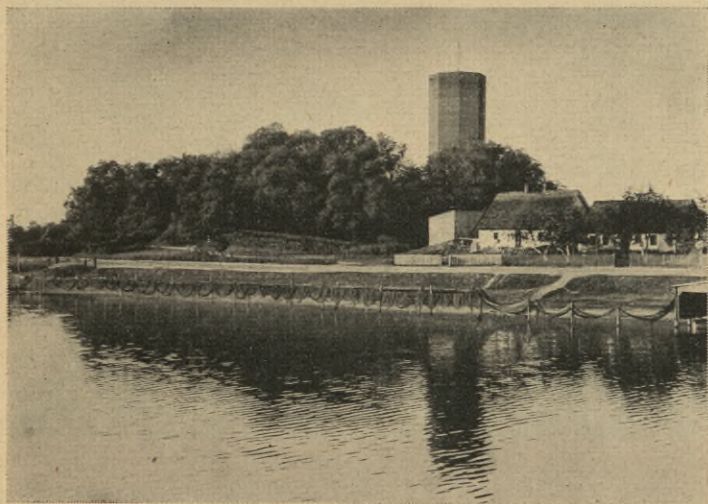
Lecz patrzaj! u niebieskich stróp gwiazda zabłysła,
Na skronie Myszej Wieży tysiąc pereł sieje —

Poeta

Och! lekko mi! Jam teraz odzyskał nadzieję!...

(Jan Kasprówicz)

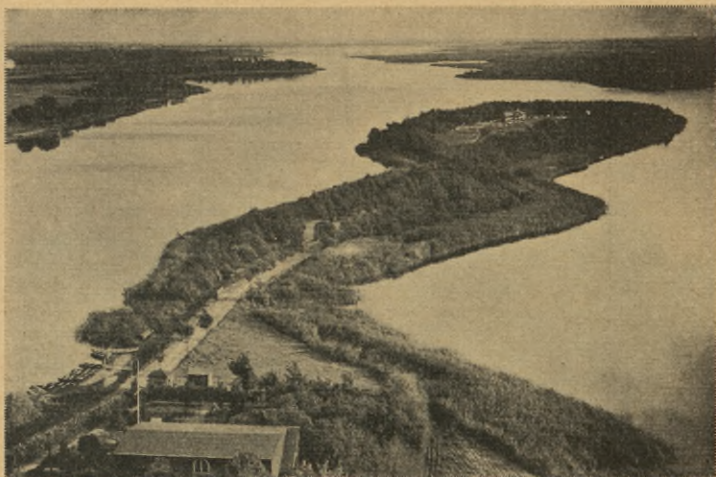
MYSZA WIEŻA



Myszka wieża

Na górze zamkowej wznosi się wsparta na okrągłym kamiennym fundamencie, w regularnym ostro kącie słynna „Myszka Wieża“, znana urbi et orbi z opowiadania i licznych obrazów. Kto by się na widok owej Myszej Wieży chciał swoją wyobraźnią przenieść w legendarną epokę zdradliwego Popiela i jego mściwej żony Ryksy,

ten popełniłby grubą pomyłkę, albowiem z owej „Myszej Wieży“, w której myszy miały zjeść Popiela, nie ma już dziś ani śladu. Ta wieża (o ile w ogóle istniała) wznosiła się według podania na wyspie Rzempowo, jako dalszej od lądu i wskutek tego bardziej obronnej, aniżeli bliższa Rzepna. Przypuszczenie to jest jeszcze o tyle slu-



Półwysep Rzepna i Rzempno

sze, że w ostatnich czasach odkryto właśnie na Rzempowie grodzisko przedhistoryczne. Na dawnej wyspie (obecnie półwyspie) Rzepnie zbudowano prawdopodobnie zamek drewniany, zastąpiony — po spaleniu go przez Bolesława Wstydlwego — zamkiem murowanym przez Kazimierza Wielkiego około roku 1350. Jak ten zamek wyglądał, któż to odgadnie... Położony na wyspie, wznoszącej się kilka metrów nad poziom jeziora, oddzielony

głęboką fosą od pnia lądowego i od strony Rzempowa, stanowił doskonałą fortecę obronną. Widoczne dziś jeszcze fosy, względnie ich ślady, świadczą wymownie o pierwotnym położeniu zamku na wyspie i jego strategicznej roli.

Opis zamku z czasów późniejszych znalazłem w Archiwum Państwowym w Poznaniu w aktach Kruszwicy, spisany podczas lustracji starostwa kruszwickiego w roku 1616:

„W województwie brzeskim starostwo i zamek kruszwicki, w którym kamienica, a w tej kamienicy jest izdeb cztery“. Nad tymi izbami była sala, która zgorzała. Pod kamienicą znajduje się sklep wielki, podzielony na 7 komór. Stołów wszystkich było w zamku 13, ławek 6, czerwonych stołków 4. Wygodniejsze było „Nowe budowanie“. Mieściła się tam kuchnia o 13 oknach ze spiżarnią, jedna izba i dwie komory. Na „średnim piętrze“ była salka, naprzeciwko — izba sądowa i jedna komora, na trzecim piętrze — 11 komór służebnych. W drugim „budowaniu“ — starym — które na wierzchu obleciało, były dwie izby i łaźnia. Browar stał na przygródku albo na wale, w którym była izba. W tym zamku nad Gopłem wieża na ośm grani, dachówką złą, potrzebną naprawy, przykryta“.

W wymienionych aktach spotkałem także charakterystyczną notatkę o zamku kruszwickim: „stosując się do konstytucji z roku 1607 o amunicji zamkowej uczynionej, kładziemy na poprawę zamku i na armaty, kule, spiże i prochy sumę doroczną, którą imć pan starosta co rok będzie powinien za to wyłożyć florenów 200“. Postanowienie to świadczy o tym, że zamek należał do granicznych zamków obronnych. Za długoletniej rezydencji

kasztelanów kruszwickich zwiedzany był chętnie i często przez królów polskich. W roku 1655 miasto i zamek zdobyli Szwedzi. Po dwuletniej rabunkowej gospodarce opuścili brzegi Gopła i zostawili tylko ruinę i gruzy. Wściekłości żołdactwa szwedzkiego oparła się jedynie potężna baszta wśród dwóch skrzydeł murów zamkowych, której nie zdążył nawet zniszczyć żąb czasu. Gustaw Puffendorf, biograf króla szwedzkiego, zostawił nam w swej „Historia rerum gestarum Caroli Gustavi“ ładny, aczkolwiek niezupełnie ścisły, rysunek zamku. Rzekę, która wokoło wyspy zamkowej płynie, nazywa „Vistula Fluvius“ (!), co wskazuje na to, że — albo nie orientował się w okolicy, rysując zamek, albo też po prostu sam rysunku nie wykonał.

Wspomniane już raz przypuszczenie Holschego, jakoby Mysza Wieża ongiś służyła jako latarnia morska na „Morzu Polskim“, nie wytrzymuje absolutnie krytyki. Wszelkie znamiona, jak sama struktura, dowody historyczne, znalezionej opis z roku 1616, wreszcie szkic Puffendorfa niedwuznacznie przemawiają za tym, że była to zwykła baszta zamkowa, przeznaczona równocześnie na więzienie.

Wieżycy i mury zamkowe omal że nie padły ofiarą gospodarczych i „budowniczych“ zapędów rządu pruskiego. Krótco po rozbiorach Polski rząd pruski zezwolił na rozbiór ruin zamkowych, celem zużycia materiału na budowę domów urzędowych w Kruszwicy i Strzelnie. Na skuteczną interwencję p. Mittelstaedta ze Skołudy u ówczesnego króla pruskiego (o czym dowiadujemy się z enuncjacji Lelewela) wydane już w tym kierunku rozporządzenie zostało specjalnym rozkazem królewskim anulowane, co więcej, nakazana została opieka i restau-

racja pamiątek. Myszą Wieżę ostatecznie odrestaurował budowniczy p. Appel z Kruszwicy w r. 1896. Na szczycie wieży prowadzą wewnątrz schody o 109 stopniach przez wejście na wysokości bocznych murów. Sklepienie nad wejściem w formie łuku gotyckiego wskazuje na czas budowy, mianowicie wiek XIV. W ścianach wieży oraz w jej skrzydłach widzimy 14 kul armatnich, wykopanych pierwotnie przy restauracji zamku u podnóża góry zamkowej a następnie wmurowanych w ściany. Ponoć pod wieżą znajdują się wielkie piwnice, z których podziemny, niewidoczny dla oka ganek prowadzi do parafialnego kościoła. Wyjście z podziemia i ganek zamurowano, a w tym miejscu zbudowano grotę kamienną, do której od strony zachodniej prowadzą wygodne schody.

W pomroce dziejów kryją się również tajemnice pochodzenia nazwy Myszej Wieży. Dotychczas wytłumaczyć je możemy tylko legendą o królu Popielu, którego wraz z rodziną właśnie w tej wieży mściwe „myszy“ zagryzły. W ten sposób spotkała Popiela surowa kara za potworne wymordowanie zaproszonych krewnych. A może, jak przypuszcza Kraszewski — nazwa pochodzi od prastarego rodu Myszków, którzy tutaj zapanowali nad ludem goplańskim, uzyskawszy przewagę nad innymi konkurencyjnymi rodami?... Istnieje również wersja, że nazwę tę przynieśli ze sobą Krzyżacy, znajdujący w wieżycy żywe podobieństwo do Myszej Wieży w Bingen na wyspie Renu. Któż to odgadnie?

Zstępując z wieży na dziedziniec zamkowy w pierwszym rzucie oka ogarniamy wzrokiem obelisk kamienny z wyraźnymi znamionami potęgi Reichu w epoce niewoli pruskiej. Silne ręce Kujawian zniszczyły z pasją ślady niewoli w pierwszych odruchach podczas powstania wiel-

kopolskiego: dwugłowego czarnego orła, łańcuchy, armaty i napisy. Pozostały tylko napisy i daty, przypominające klęski i rozbiory oraz — najświeższa pamiątka — dzień powrotu ziemi kujawskiej do Macierzy.

Z dziedzińca zamkowego wkraczamy wprost na ulicę Zamkową, wiodącą nad brzegi jeziora i dalej przez Starą

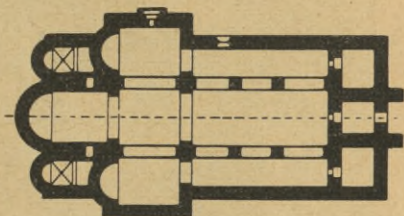


Kościół kruświcki

Kruszvicę do Gocanowa. Przed mostem dziś jeszcze stoi chata z dzierżawcą, pobierającym „prastare mostowe“. Stąd rozlega się dość ciekawy widok na Starą Kruszvicę i most drewniany. Jeszcze syn Konrada Mazowieckiego, książę Kazimierz, w roku 1252 ustanowił komorę celną przy moście kruświckim dla kupców, którzy wieźli tędy towary swoje na Pomorze; przepi-

sana droga szła na: Załachów, Kruszwicę, Bydgoszcz i Wyszogród Kujawski. Fakt przetrwania w perspektywie tylu wieków tej instytucji celnej i zachowania jej do dzisiejszych czasów świadczy o żywotności i niezmienności niektórych urządzeń ekonomicznych. Zmieniali się ludzie, taryfa celna, moneta i środki komunikacyjne — komora celna pozostała w nieskazitelnej formie!

Na specjalną uwagę zasługuje kościół kruszwicki, zbudowany w stylu romańskim, którego początki giną w mrokach dziejów. I jego początków nie znamy dokładnie, albowiem brak jakichkolwiek danych. O jego powstaniu i wczesnej historii możemy tylko wnioskować z różnych dokumentów i pamiątek.



Rzut poziomy kościoła kruszwickiego

Współ z innymi pomnikami wpływow lacińskiej kultury odegrał i on poważną rolę w kształtowaniu się duszy słowiańskiej, pierwotnie pogańskiej. „Kościół katedralny kruszwicki — jak pisze Gumowski — późniejsza kolegiata, zachował się nieco przerobiony do dziś dnia, a Długosz w XV wieku widział go jeszcze w nienaruszonym stanie“. Łuszczkiewicz, który zainteresował się specjalnie jego archeologiczną stroną, stwierdza, że to jest bazylika trójnawowa pierwszorzędno znaczenia. Tego samego zdania jest również Ehrenberg, według którego „ta bazylika co do znaczenia swojego nad wszystkimi innymi kościołami w Wielkopolsce góruje“. Jej mury romańskie, do dziś dnia zachowane, odnosi Łuszczkiewicz do zamierchłej epoki Mieszka II. Sam fakt, że

historyczna bazylika kruszwicka przetrwała epokę Piastów i Jagiellonów, najazdy Szwedów i — poprzez rozbiory — doczekała się jutrzenki wolności, że nie podzie-



Kościół w Kruszwicy od tyłu

liła smutnego losu całkowicie zniszczonych budowli Chrobrego w Gnieźnie i Wrocławiu oraz Mieszka I w Poznaniu, fakt ten świadczy niezbicie o tym, że zręby jej

konstrukcji budowlanej musiały być odmienne: trwałe, większe i mocniejsze. Z pokolenia na pokolenie przechodzi legenda, że pierwotny kościół zbudował Mieczysław I na miejscu dawnej kontyny pogańskiej, a bogi kamienne kazał potopić w pobliskim Gople, prawdopodobnie tuż pod kościołem. Dzieje kościoła sięgają XII wieku. Zbudowany — według podania — przez Mieszka II w stylu romańskim z kostek granitu i piaskowca na miejscu starej kościelnej schedy. Katedra kruszwicka była prawdopodobnie jedną z pierwszych, o ile nie pierwszą trójnawową bazyliką na ziemiach polskich. Późniejsze renowacje zmieniały pierwotny wewnętrzny wygląd kościoła, aż w końcu zapanał w nim wszechwładnie barok. Gruntowna restauracja nastąpiła w epoce niewoli na specjalny rozkaz króla pruskiego. Ale ręka pruskiego architekta zniszczyła dawne cechy i dodała swe własne pomysły, co zakłóciło piękno prastarych murów. Polska na szczęście usunęła częściowo dziwactwa niemieckiej architektury.

Przy wejściu do kościoła — na zewnątrz — uderza pielgrzyma tajemniczy znak, wyryty na murze, dokoła którego dziwne wieści krążą. Zapożyczona gdzieś z pa-



Portal kościoła w Kruszwicy

gody indyjskiej swastyka ma swoją sławę i ciekawą historię, opisaną szczegółowo w „Kruszwickim micie“ Czubryńskiego. Zwykle słyszy się, że kamień ze znakiem pochodzi z dawniejszej pogańskiej świątyni Polan. Wersja ta jest o tyle nieprawdopodobną, że została wykuta właśnie przy budowie kruszwickiego kościoła. Jednak i w czasach pogańskich swastyka symbolizowała ogień święty, tarczę zasłaniającą przed złem i źródło błogosławieństwa bogów. I średniowiecze znało swastykę: przyjęło ją lub jej odmiany do herbów rycerskich.

Z jednego narożnika wieży kościelnej wystaje, wspomniana już na innym miejscu, jakaś dziwaczna kamienna głowa, podobno głowa bożka, ostatniego spośród gromady innych, wrzuconych nielitościwie do Gopła po zburzeniu pogańskiej kontyny.

Wnętrze kościoła zdobią obrazy, ilustrujące minione epizody z historii polskiej i dwie tablice, poświęcone pamięci pierwszych włodarzy — biskupów kruszwickich, z napisami w języku łacińskim. Na pierwszej czytamy taki tekst: „Wiecznej pamięci i niezachwianej nigdy cnocie trzech biskupów, którzy pierwsi zasiedli na stolicy kruszwickiej, wiarę chrześcijańską rozkrzewiali nauką, rozszerzali troskliwą czujnością i utwierdzali świętobliwością żywota swego, Lucydowi, Maurycemu, Marcelemu, z których pierwszy R. P. 993, drugi 1014, trzeci 1033, z tego na lepsze przeniósł się życie, i tu pochowani, spoczywają, poświęca ten pomnik w roku 1604 ksiądz biskup wrocławski Wawrzyniec Gębicki“.

Drugi napis brzmi:

„Stań przechodniu i zastanów się nad starodawnością i zmiennością rzeczy ludzkich. Tu spoczywają dwaj biskupi kruszwicy, Wincenty i Andrzej Rzymianin; pierwszy z nich, czwarty z kolei biskup, w roku 1055,

drugi z nich, piąty z kolei biskup, w roku 1081, żyć przestali. Westchnij i powiedz sobie: ileż to dowodów przemawia za starodawnością katolicką — ileż zabija naleciałości heretyckie. Pomnik ten wystawił, miłością pobożną przejęty ksiądz biskup wrocławski i pomorski Wawrzyniec Gębicki, w roku 1604“. W posadzce kościelnej, w środkowej nawie widzimy płytę grobową z zartartym już wizerunkiem Zofii z Pempowa, żony Jana Oporowskiego, kasztelana kruszwickiego. Jak każdy pomnik przeszłości, tak i ten fantazja goplańskiego ludu owiła nimbem legendy o Dąbrówce, żonie Mieczysława, wierząc, że nie gdzie indziej, tylko tu właśnie spoczywają jej prochy.

Skarbiec kościelny przechowuje troskliwie różne pamiątki: oto misa miedziana pochodząca podobno z czasów pogańskich, ozdobiona alegoryczną postacią. Z wieńca kwiatów, liści i cierni wylania się postać kobieca w pozycji leżącej, z głową wspartą o poduszkę, z wieńcem w lewej ręce, z kwiatami w prawej. Może to symbol odradzającego się życia lub ilustracja do baśni o matce Rzepisze. Na podkreślenie zasługuje jeszcze stara gotycka monstrancja, relikwiarz ze szczątkami św. Piotra i kropielnica romańska z XII wieku. Wychodząc z kościoła, przekroczywszy żelazny most kościelny, zdążamy w krótkim czasie do kruszwickiej cukrowni, jednej z największych w odrodzonej Polsce. (Za uprzednim porozumieniem się z dyrektcją można cukrownię zwiedzić).

Baśń ludowa głosi, że na tym oto miejscu stała ongiś chata Piasta - kołodzieja, późniejszego władcy i króla. Inni twierdzą, że chata jego stała blisko świątyni słowiańskiej, że wreszcie przytuliła się do brzegów jeziora w tym miejscu, gdzie dziś wznosi się dom dzierzawcy Gopła, p. Ryczka.

WARZYMOWO

Okres wycieczki, o jeden dzień dłuższy, umożliwi zwiedzenie pobliskiego Warzymowa, ponoć miejsca urodzenia mitycznego Piasta...

Do brzegu przytulił się stary kościół poariański. Prze-trwał zmienne koleje losu i doczekał się dzisiejszych dni. Do roku 1900 służył właścicielowi miejscowego folwarku jako spichlerz. W tym czasie, przejęty przez gminę, zo-stał całkowicie odrestaurowany i oddany na usługi kru-szwickiej parafii, z ramienia której odprawia się w nim w niedzielę i święta nabożeństwa dla miejscowych oby-wateli.

W tej samej wiosce spotkać można jeszcze inną pa-miątkę minionej jak sen przeszłości: szczątki ruin zam-kowych w ogrodzie p. Sierakowskiego. Część murów po-zamkowych o potężnej grubości sterczy żałośnie ponad ziemią, a wokoło bielą się zmurszałe gruzy i ruiny brat-niego zamku kruszwickiego. Król zamczyska, rycerz So-kół, był właścicielem olbrzymich skarbów, ukrytych w lochach i przepastnych piwnicach, których nikt nie zdołał odkryć i odkopać, bo odkopane czeluście rzekomo sama matka ziemia zasypuje. Upiór Sokoła błądzi po ruinach w postaci czarnego psa, wyje po nocach i stra-szy. Podobno niektórzy już go widzieli na własne oczy. Inni powiadają, że jeszcze za pamięci obecnych władc-ieli odkryto zasypane pokoje, wygrzebano nawet cały

piec z popiołem i mnóstwem drobnych pamiątek, które następnie w naiwnej nieświadomości sprzedano, rozdano lub pogubiono. Kopiąc w gruzach, znalazłem część kafla z ornamentacją gotycką. Te gotyckie ślady, jako też podobieństwo cegieł tej ruiny do cegieł Myszej Wieży pozwalają przypuszczać, że obie budowle pochodzą z mniej więcej tych samych czasów.

Na przeciwległym końcu Gopła jest jeszcze doskonale utrzymane grodzisko szarlejskie, godne zwiedzenia. Można doń podjechać motorówką albo dojść pieszo z Kruzwicy lub brzegiem jeziora w kierunku północnym.

.....

Jest jeszcze w okolicy Gopła wiele pamiątek i związanych z nimi tajemnic, czekających bliższego zbadania. Ktokolwiek jednak podejmie się tej żmudnej roboty, niech będzie głęboko przekonany, że są tam jeszcze pamiątki, których nikt jeszcze nie badał. To właśnie stanowi nieprzeparty urok i potęgę goplańskiego mitu, dostarczającego z tej właśnie przyczyny bogatego materiału rodzimej poezji ludowej, nieśmiertelnym utworom narodowych wieszczów i intuicyjnym powieściopisarzom.

W głębiny jeziora wczarowano świat baśni, a jego wyspy, półwyspy, brzegi i najbliższą okolicę zaludniono licznymi postaciami z bajki, baśni i legendy. Cisza wieczorna nad brzegiem jeziora napawa każdego jakimś dziwnym uczuciem, przenosi w zamierzchły świat przodków i oczarowuje.

Niech słowa poety, który urodził się na Kujawach a zmarł u stóp Lodowego Wierchu w Tatrach — zakończą tę skromną książeczkę o Goplu, pisaną z myślą o tych, którym drogę są nade wszystko skarby ziemi ojczystej.

WIECZÓR NAD GOPŁEM

Już spadła lampa światów w oceanu piany,
Baldachim nad jej grobem zdobią zórz rubiny,
Już w gronie gwiazd-kochanek, księżyc srebrno-siny
Przegląda się w kryształach pałacu Goplany.

Ty depcesz nad kaszmirskie piękniejsze dywany,
Lub zmysły poisz wonią majowej rośliny,
Kochance nuci piosnkę słowik wśród krzewiny,
Wietrzyk czasem po fali włosów muśnie lany.

Cudny wieczór! Śród takich uroków marzenia
Zdaje ci się, że jesteś na błoniach Edenu,
Że piłeś słodki nektar z źródła zapomnienia.

Rozkoszne te uczucia boleść ci uśpiły,
Lecz większe ci się rodzą boleści w ocknieniu,
Przebudzisz się — przed tobą szarzeją mogiły!...

(Jan Kasprówiez)

SPIS RZECZY

	Str.
Wstęp	3
Jak powstało Gopło?	7
Kolebka Państwa Polskiego	18
Pieśń o Kruszwicy	25
Kruszwica	26
Mysza wieża — wiersz	32
Mysza wieża	33
Warzymowo	44
Wieczór pod Gopłem	46
Spis rycin	48

518

SPIS RYCIN

	Str.
Przypuszczalny podział wód dyluwialnych	8
Goplański łańcuch jezierny	9
Mapka Gopla w podziale 1 : 100 000	10
Brzegi Gopla (Fot. K. S. Ulatowski)	13
Mysza wieża (Fot. K. S. Ulatowski)	33
Półwysep Rzepna i Rzepno	34
Kościół kruszewicki (Fot. K. S. Ulatowski)	38
Rzut poziomy kościoła kruszewickiego	39
Kościół w Kruszwicy od tyłu (Fot. K. S. Ulatowski)	40
Portal kościoła w Kruszwicy (Fot. K. S. Ulatowski)	41

KSIĘGARNIA

ANTYKWARIAT



A 30792

Kdn. Zam. 480/55 20.000

LEKTURĘ GEOGRAFICZNO-PODROZNICZĄ:

- S. Barszczewski.* Na ciemnych wodach Paragwaju . . . 2,30
- B. Błażek.* Przez kraj słonecznych dolin i górskiej głuszy. Bułgaria 3,80
- J. St. Bystroń.* Alger . . . 4,70
- H. Gordziałkowski.* Czarny sen. Kongo belgijskie 3,—
- W. Hulewicz.* Gniazdo Żelaznego Wilka 1,50
- W. Korsak.* Puszcza Rudnicka 1,20
- B. Krygowski.* Lwą na trzęsawiska polskie 0,70
- M. B. Lepecki.* Na Amazonce i we wschodnim Peru . . . 5,—
- J. Marcinowska.* W upalnym sercu Wschodu. Egipt, Cejlon, Indie, Jawa 3,20
- T. Meissner.* Dookoła świata na „Darze Pomorza“ . . . 7,—
- J. Meissner i T. Milewski.* W krainie lęku i pragnienia. Sahara 3,20
- T. Milewski i J. Meissner.* Przez ergi i hammady Sahary . . 3,40
- T. Nittman.* Pod ręką Fatmy. Słoneczny Alger. Kraj i ludzie 1,90
- J. Ostrowski.* Brazylia . . . 1,90
- A. Paszkowicz.* Wśród Murzynów Angoli 2,60
- St. Pawłowski.* Francja. Kraj i ludzie 1,40
- A. Pisuliński.* Szlakiem słonia afrykańskiego. Zambezi i jezioro Niassa 3,20
- E. Schummer-Szermentowski.* Pod znakiem Pogoni. Litwa 2,70
- M. Smolarski.* Dawna Polska w opisach podróżników . 3,30
- W. Sperczyński.* Gopło . . . —,—
- T. J. Sychowska.* Nadmorskie pędziwiatry w porcie gdyńskim 0,70
- J. V. Šmejkal.* Sfóra bieguna południowego 5,—
- W. Szafer.* Yellowstone. Kraj gorących źródeł i niedźwiedzi 2,40
- M. Tarnowski.* Zamarłe stolice Cejlonu 3,—
- M. Tarnowski.* Cejlon, wyspa rajska 3,60
- J. Toeplitz-Mrozowska.* Moja wyprawa na Pamiry w roku 1929 2,70
- J. Valdour.* W krainach obu Nilów 4,—
- M. Zaruski.* Na skrzydłach jachtów 2,90
- M. Żakówna.* Wołyńskimi drogami od Horwnia po granicę —,—

PROSIM

Biblioteka Politechniki Krakowskiej

SIĘ GARNI!



100000297798

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



II-32408

Biblioteka Politechniki Krakowskiej



10000297798